

## Jak to się stało, że zostałem magistrem pedagogiki a nie filologii

[Fragment]

[...]

Jeszcze w podstawówce zacząłem pisać wiersze... Ale nie tylko. W wieku 16 lat – a było to w 1959 roku – zacząłem nawet pisać powieść fantastyczno-naukową. Projekt był bardzo ambitny, z tego co pamiętam pomysł fabularno-sensacyjny opierał się on na tezie, wtedy jeszcze nie tak popularnej jak dziesięć lat później – dzięki pisarstwu Ericha von Dänikena, że fakt „brakującego pośredniego ogniwa” ewolucji między kopalnymi przedstawicielami małp a znajdowanymi szkieletami pierwszych „praludzi” wynika z ingerencji przedstawicieli pozaziemskiej cywilizacji, którzy przeprowadzili genetyczny eksperyment, przyspieszając proces ewolucji gatunku homo sapiens. Nie zachował się zeszyt, w którym zapisałem pierwszy rozdział owej młodzieńczej powieści...

Bardzo chciałem być pisarzem... Zwłaszcza wtedy, gdy po skończeniu Szkoły Rzemiosł Budowlanych (SRB) i uzyskaniu dyplomu murarza-tylnkarz stałem się uczniem 3-letniego technikum budowlanego. Wszystko dzięki niezapomnianej, wspaniałej nauczycielce języka polskiego – pani wiktorii Kupiszowej, która z rzadkim wówczas wśród nauczycieli wyczuciem potrafiła oceniać moje prace pisemne oddzielnie za ortografię (a robiłem mnóstwo błędów ortograficznych – dziś miałbym diagnozę: dysortografia), a oddzielnie za treść – najczęściej za tą ostatnią dostawałem piątki. A przede wszystkim udostępniła swe domowe zbiory współczesnej literatury. Wytrzymałem w technikum tylko 5 miesięcy – do półrocza. Nie zdołał mnie tam zatrzymać nawet fakt wyboru mnie na przewodniczącego szkolnego samorządu uczniowskiego. Z resztą – w tej roli najbardziej zajmowało mnie prowadzenie w szkolnym radiowęźle, podczas długich przerw, cyklicznych audycji pod wspólnym tytułem „Jazz i poezja”. Oczywiście – czytana tam była także ta, tworzona przeze mnie. A był to rok szkolny 1961/1962!

**Źródło:**